Dodatek do Nru 217 „Naprzodu“.

Nr. 216. Kraków, poniedziałek 5 listopada 1900. Rocznik IX

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Od wydawnictwa.

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty. której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Wszystkich Towarzyszów w miejscu i na prowincyi, którym przed kilku miesiącami przesłałem bony, upraszam bardzo usilnie, aby zechcieli **bezzwłocznie nadesłać pieniądze** z rozsprzedaży tychże pod adresem administracyi „Naprzodu“, z wymienieniem na przekazie, że pieniądze te są za bony.

Jan Englisch.

Nadużycia wyborcze.

Laskowski zaczyna robić wybory. Z Bronowic donoszą nam włościanie, że starosta Laskowski i żandarmi starają się wszelkiemi siłami nie dopuszczać do zgromadzeń wyborczych. Na wczorajszą niedzielę zamówili nasi towarzysze salę w karczmie na zgromadzenie wyborcze. W piątek wieczorem przyszedł do karczmarza żandarm z rozkazem, by nazajutrz rano stawił się do starosty Laskowskiego w Krakowie. Gdy w sobotę rano karczmarz stawił się w starostwie, p. Laskowski zabronił mu oddawać karczmy na zgromadzenie, radząc, by pozamykał drzwi i okna, a przed domem postawił radnych gminnych na straży. W razie nieposłuszeństwa Laskowski zagroził karczmarzowi, iż „sobie to popamięta“. Tak opowiadał sam karczmarz wobec świadków.

Wieczorem w sobotę przyszedł do karczmarza wójt, przypominając mu rozporządzenie starosty. Przytem zapowiadał, że „żadnej partyi“ nie pozwoli w Bronowicach urządzać zgromadzeń. Karczmarz nastraszony odmówił sali, nie chcąc narażać się na szykany. Żandarm sam zdzierał afisze, zapraszające na zgromadzenie.

Mimo to przyjechali nasi towarzysze do Bronowic, ale zastali drzwi i okienice pozamykane i chłopa postawionego „na warcie“. Towarzyszów naszych przyjął jednak jeden z włościan, ale za chwilę wpadł do sieni wójt, uderzywszy kilka razy laską bez najmniejszej przyczyny parobczaka Ziarnka, połamał ją na jego głowie, nabiwszy mu potężnego guza, następnie wtargnął rozindyczony do izby z utrąconym kijem i uroczyście „zabronił“ odbycia zgromadzenia, „ponieważ go o tem nie zawiadomiono“. Na interpelacye towarzyszy, pouczających go o wolności zgromadzeń, nie odpodział wcale, lecz wyniósł się, pozostawiając podwójciego z bykowcem „na straży“. Referenci nasi, chcąc uniknąć skandalu, udali się do Kółka rolniczego i zagaili pogadankę. Ale i tu wpadł ów podwójci, pełniący rolę policyanta, ze swym bykowcem i z namaszczeniem zapowiedział, że nie wolno mówić o wyborach. Kiedy to nie skutkowało i towarzysze dalej rozmawiali, przychodzi syn wójta z zawiadomieniem, że wójt z żandarmem (postenführer z Łobzowa) „szukają“ referentów.

Towarzysze nasi udali się w pogoń za wójtem, który przy spotkaniu oświadczył drżącym głosem, że nie

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Z TEATRU.

„Sprawa“, sztuka w 5 aktach Suchowo-Kobylina.

„Bieri, balszoj w tom niet nauki,
Bieri, czto tolko możno wziat';
Na cztoż priwieszczny nam ruki,
Kak nie na to, cztob brat'?“ *)

W tym czterowierszu, wyjętym z komedyi Kapnista „Jabieda“, streszcza się cała ewangielia czynownictwa rosyjskiego. Równocześnie komedya ta była pierwszym głośnym policzkiem, wymierzonym ze sceny owej przekupnej, łapowniczej zgrai, kamieniem, rzuconym do gniazda os. Zaroiło się też w obozie czynowniczym, podniosła się wrzawa niesłychana! Przedstawiono autora carowi, jako buntownika, wstrząsającego filarami państwa! Autor skazany został na Sybir, by wśród śniegów, wśród ciszy martwej ochłonął ze swych porywów... Lecz hrabia Kapnist miał wpływowych przyjaciół; skorzystali oni z jakiegoś przebłysku dobrego humoru u cara Pawła — człowieka tak zmiennego, jak jesień petersburska. Car cofnął swój ukaz — Kapnista z drogi zawrócono.

„Jabieda“ stworzyła całą literaturę czynowniczą. Wielki talent Gogola uwiecznił te typy łapownicze w „Rewizorze“ i w powieści „Martwych duszach“. Nie zapomniano mu też tego, nawet po śmierci: Turgeniew za gorący nekrolog, którym uczcił Gogola, wtrącony został na kilka tygodni do więzienia. A jednak Gogol znalazł naśladowców, którzy dalej poszli jego tropem i czynownik dostał się do stałego inwentarza rosyjskiego teatru. Do tego typu utworów należy i ostatnia premiera, „Sprawa“ Suchowo-Kobylina. Mamy przed sobą jakby dwa odrębne światy: z jednej strony bezradnego, prostodusznego starca z jakiegoś głuchego zakątka wiejskiego i jego córkę — ofiary, które smutny przypadek wydał na łup czynownictwa, z drugiej — tych przedstawicieli sprawiedliwości (!!) podstępnych, bezczelnych, drapieżnych, którzy starają się ich omotać całą siecią fałszu, zniesławić, zdusić i do grubego okupu zniewolić. To bandyci, w których rękach paragrafy kodeksu stają się maczugami, którzy sale sądowe zamieniają w jaskinie zbójeckie.

Autor dla większego kontrastu, dla okazania większej ohydy ich postępowania i wzbudzenia żywszego współczucia dla ich ofiar zbyt może podkreśla nieznajomość świata Muromskiego i jego córki. Niema tak odludnego zakątka w Rosyi, gdzieby mo-

*) Bierz w tem niema wielkiej sztuki, bierz, co tylko da się wziąć; na cóż mamy zawieszone ręce, jeżeli nie na to, aby brać?

szukał referentów. Towarzysze nasi pouczyli go o ustawie i oświadczyli, że mimo jego i starosty bezprawnego zakazu zgromadzenie odbędą, co pokornie i w milczeniu musiał przyjąć do urzędowej wiadomości. Następnie odbyło się już w porządku liczne zgromadzenie przedwyborcze w domu jednego z włościan.

Tak spełzły na niczem sztuczki wójta i żandarma, którzy wszelkimi sposobami starali się wypełnić wszechwładną wolę p. starosty; przyczyniły się tylko do tem większego ożywienia zgromadzenia. Zapał bowiem i zainteresowanie było nadzwyczaj wielkie.

Pan Laskowski widocznie już zapomniał, że w r. 1897 sparzył się już na swoich agitacyach wyborczych.

Zapowiadamy więc z góry, że będziemy z całą bezwzględnością piętnować wszelkie nadużycia wyborcze w okręgu krakowskim i postaramy się o to, aby nauczyć poszanowania tych panów, którzy na straży tych ustaw stać powinni

Aresztowanie Budzynowskiego. Wiadomość „Słowa Polskiego“ jakoby Budzynowski miał uciec z więzienia okazuje się mylną. Korespondent nasz donosi z Tarnopola pod datą 3 listopada: Budzynowski już piąty dzień nie przyjmuje pokarmu i wskutek tego bardzo osłabł. Władze sądowe, opierając się na tem, że głodzenie się jest rodzajem usiłowanego samobójstwa, wysłały do wyższego sądu we Lwowie podanie o zezwolenie, aby Budzynowskiego można było karmić przymusowo zapomocą sztucznego aparatu. Przewiezienie B. do Lwowa jest, jak twierdzą, wykluczone. Dwóch sędziów śledczych objeżdża wsie trzech powiatów, gdzie agitowali Budzynowski i Ostapczuk, dowiadując się, co oni mówili i czy rozdawali broszury.

Ruch wyborczy.

Zgromadzenie stróżów odbyło się w niedzielę popołudniu w lokalu przy ulicy Stolarskiej. Przewodniczył tow. Palubiński. Po krótkiej przemowie tow. Bieleckiego, który krytykował postępowanie t. zw. „przyjaźniaków“, zabrał głos tow. Kurowski. Następnie przemawiali tow. Pokorny i Bielecki, poczem przyjęto rezolucyę, aby popierać kandydaturę tow. Daszyńskiego. Rezolucya przeszła jednogłośnie, nawet kilku obecnych na sali członków „Przyjaźni“ głosowało za wnioskiem.

Dojazdów (pow. krakowski). Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie, w którem wzięła udział cała wieś. Po mowie tow. Żuławskiego i innych przyjęto wśród burzliwych oklasków kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Tarnów. Dnia 3 b. m. odbyło się wielkie zgromadzenie przedwyborcze przy udziale około 600 wyborców. Przewodniczył tow. Łakoma, referował tow. Orczyk, przedstawiając wyborcom program socyalno-demokratyczny. Przemówił następnie tow. Silberstein, wykazując cały szereg szwindlów wyborczych; obyw. R. przemawiał za poparciem kandydata socyalistów, a tow. Szczepanik faktami ilustrował wywody mówców poprzednich.

Na sali ukazuje się, burzliwymi powitany oklaskami, tow. Sułczewski. W krótkich, lecz dobitnych słowach przedstawił mówca ważność wyborów, przyszły program pracy posłów socyalistycznych. Po jednogłośnem uchwaleniu kandydatury tow. Franciszka Sułczewskiego, zamknięto zgromadzenie wśród dźwięków „Czerwonego sztandaru“ i okrzyków na cześć kandydata socyalno-demokratycznego i partyi robotniczej.

Biała. Dnia 4 bm. w niedzielę o godz. 1 popoł. odbyło się tu w lokalu pod „Czarnym orłem“ wielkie zgromadzenie przedwyborcze, na które zeszli się robotnicy i mieszczaństwo bialskie. Przewodniczyli adw. dr. Gross i tow. Tatoń, sekretarzowali tow. Trojak i Hruby. Pierwszy przemówił, powitany oklaskami, tow. Serkowski, przedstawiając swoją kandydaturę. Po nim zabrał głos tow. Kaczanowski. Następnie przemawiał tow. dr. Lehman, przedstawiając swą kandydaturę w III kuryi, poczem adw. dr. Gross w dłuższem niemieckiem przemówieniu omówił narodowe stosunki na kresach. Postawione przez tow. Dyducha obie kandydatury przyjęto jednogłośnie.

Bobowa (pow. grybowski). Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie mieszczan i włościan z okolicy, na którem przemawiał tow. Misiołek, Mordawski, Majkowski i inni. Szczegóły zgromadzenia podamy później.

Jasna (pow. limanowski). Dnia 2 bm. odbyło się tu zgromadzenie, na którem tow. Teller omawiał sprawę wyborów. Zgromadzeni postanowili wybierać tylko takich wyborców, którzy głosować będą na tow. Misiołka.

Przeworsk. Dnia 1 bm. odbyło się zgromadzenie przedwyborcze przy licznym współudziale okolicznych włościan. Zgromadzenie zagaił tow. Rychlicki z Przemyśla, na przewodniczącego obrano stojałowszczyka Wilka, popieranego przez kilkunastu krzykaczy. Następnie zabrał głos kandydat tow. Artur Hausner i w $2^1/_2$ godzinnej przemowie wyjaśnił program stronnictwa socyalno-demokratycznego i w dosadny sposob napiętnował najnowszą zdradę Stojałowskiego. Obecnie stojałowszczycy starali się ciągłymi wykrzyknikami zakłócić spokój, nie udało im się to jednak. Następnie zabrał głos brat „Wilk“, który przedstawił się jako kandydat i przez pół godziny pltół

żna było nie stykać się z urzędnikami, choćby administracyjnymi, a każdy interes przed załatwieniem wymaga okupu: kto smaruje, ten jedzie. A ta ofiara z prawdy, złożona sentymentalizmowi widza, wychodzi i na niekorzyść sztuki: usuwa starcie się dwóch sił, zdolnych do walki, coby nadało żywości akcyi — pozostawia tylko moment znęcania się nad bezbronnymi. I tu autor zanadto spekuluje na uczuciowej strunie widza.

W pierwszym akcie przedstawia nam wzruszający obraz nieszczęsnej rodziny Muromskich, oraz dwie sprzyjające im istoty — młodego Nelkina, któremu po dłuższym pobycie za granicą nie mogą się w głowie pomieścić ohydne praktyki czynownictwa i starego ekonoma Iwana Razuwojewa, który chłopskim zdrowym rozumem widzi, iż cała sprawa wymaga grubych kubanów.

W akcie IV. mamy te same osoby, tę samą sytuacyę, z tą tylko zmianą, iż autor, chcąc zaakcentować zdzierstwo stróżów prawa, przedstawia scenę składania pieniędzy na haracz dla nich: braknie gotówki, więc młoda Muromska i jej ciotka ofiarują swe kosztowności, a stary sługa parę brakujących tysięcy dokłada z własnego, ciężko zapracowanego grosza. To też akt IV. może znużyć mniej cierpliwego słuchacza, tem bardziej, że odsuwa na dalszy plan rozwiązanie sztuki, którego po III. akcie lada chwila spodziewaćby się należało. Wogóle, autor nie liczy się z tem zupełnie, iż na scenie stawianie wykonawcy jakiejś roli parokrotnie w jednakowych sytuacyach sprawia pod względem estetycznym wrażenie ujemne.

Pan Popławski, odtwarzający postać Muromskiego, mimo gry znakomitej powtarzać się musiał w scenach oburzenia podczas dwóch, następujących po sobie audyencyi. W czasie drugiej, gdy przekonał się, iż ofiara jego z całego majątku poszła na marne, że go nietylko sponiewierano, obdarto, lecz i oszukano zarazem — oburzenie to jest wprawdzie o jedną oktawę wyższe, lecz zasadniczy ton ten sam.

Najbardziej interesującym jest może akt drugi, który się rozegrywa w jaskini czynowniczej — w biurze sądowem. Autor w krótkich rysach zapoznaje nas z personalem biura, składającym się bądź z ludzi bez sumienia, bądź z bezmyślnych maszyn. Jeden tylko z pośród tych moli biurowych jest człowiekiem uczciwym i prawdomównym, lecz zato nie jest w stanie nigdzie dłużej zagrzać miejsca, uchodzi za „niebłagonadiożnego“. Kobylin chciał tem małem zboczeniem od głównej akcyi, może z punktu widzenia architektonicznego szkodliwem, zaakcentować, iż jego Warrawin i Tarełkin, którzy w celu wymuszenia pieniędzy od Muromskiego, zagmatwali sprawę eks-majora, względnie jego córki, nie stanowią jakichś wyjątkowych postaci: są to wyższe może

duby smalone o zasługach ks. Stojałowskiego, a, widząc wielkie wrażenie wywołane mową tow. Hausnera, począł niedwuznacznie zachęcać do awantur, co jednak nie osiągnęło celu, Gdy zgromadzeni już się rozeszli, pozostała w lokalu paczka zwolenników Wilka „uchwaliła“ jego kandydaturę.

Burzliwy komers.

Lwów, 4 listopada.

W sobotę dnia 3 bm. odbył się komers słuchaczów politechniki celem obradowania nad zachowaniem się słuchaczów wobec śledztw dyscyplinarnych, wytoczonych pięciu kolegom za demonstracyę podczas inauguracyi. Równocześnie odbył się komers słuchaczów uniwersytetu, którzy o godzinie wpół do 12 weszli do sali zajmowanej przez techników. Postanowiono połączyć się w ogólno-akademicki komers, przyczem uchwalono rezolucye: 1) Trzy razy do roku zbierać się mają ogólnoakademickie komersy. 2) Wystaranie się o prawo swobodnego zgromadzania się ogółu akademików na wiecach.

Następnie ruszono olbrzymim „gęsiorem“ przez ulice Bernszteina, Gródecką, plac Smolki i t. d. Kilkakrotnie spotkano się z policyą, która, mimo że pochód odbywał się najzupełniej spokojnie, okazywała swe niezadowolenie w wymyślaniach i w zupełnie niezrozumiałych wzywaniach do porządku. W ulicy Kołłątaja słychać było panów z orzełkami, wołających: „stul pysk“ i t. p. Słuchacze, czując w tych wykrzyknikach prowokacyę, wstrzymywali się od reagowania i przeszli przed gmachem policyjnym spokojnie. Gdy cały pochód, przedefilowawszy przed 16 policyantami, stojącymi w ordynku wojskowym pod dowództwem sławnego komisarza Deslogesa, zniknął już prawie w ulicy Kościuszki, policya bez najmniejszego powodu rzuciła się na koniec „gęsiora“, chwytając z tyłu za kark i ramiona jednego z uczestników. Ten niespodziewany napad wywołał nieopisane zamięszanie między zdziwionymi do najwyższego stopnia słuchaczami. Bliżej stojący zapytywali się komisarza, na jakiej podstawie odbywa się aresztowanie. W odpowiedzi komisarz Desloges wysłał na interpelantów kilkunastu policyantów, którzy dobyli szabel i poczęli rąbać w tłum.

Nastąpiło straszne zamieszanie i tumult; dwóch akademików raniono szablami. Aresztowawszy czterech słuchaczy, policya poczęła się cofać przed rozgorączkowanym i oburzonym tłumem do gmachu dyrekcyi. Stanąwszy przed bramą dyrekcyi, tłum począł się domagać wypuszczenia aresztowanych. Dwaj profesorowie Gluziński i Mars, którzy się tu przypadkiem znaleźli i kilku słuchaczów weszli do gmachu dyrekcyi i zażądali wypuszczenia aresztowanych, co też uzyskali po krótkim czasie. Następnie jeden z profesorów przemówił do wzburzonego tłumu, żądającego natychmiastowej satysfakcyi, starając się go uspokoić. To też tłum wyciągnął się znów w gęsiora i defilując przez plac Smolki, spokojnie udał się do kawiarni „Metropol“, gdzie uchwalono wybrać delegacye z łona słuchaczy techniki jakoteż i uniwersytetu, któreby na drugi dzień miały zawiadomić o zajściu obu rektorów, a następnie udać się do namiestnika z żądaniem zadośćuczynienia i ukarania inicyatorów ataku policyjnego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 listopada 1650. Usiłowanie wysadzenia w powietrze parlamentu w Londynie. — 1869. Kongres Międzynarodówki w Bazylei. — 1893. Koniec wielkiego strejku angielskich górników.

Uniwersytet ludowy. Dziś wykład dra S. Zakrzewskiego o Chinach z przedstawieniem obrazów świetlnych. W sali gimnazyum św. Anny o godz. 7 wiecz.

Teatr miejski w Krakowie. W poniedziałek teatr zamknięty.

Koncert ludowy, urządzony wczoraj staraniem uniwersytetu ludowego, zgromadził wczoraj niezwykle dużo słuchaczy. Wielka sala strzelecka wypełniła się po brzegi publicznością. Pod względem wykonania powiódł się koncert znakomicie. Rozpoczął i zakończył program chór robotniczy, który pod dzielnem kierownictwem p Senowskiego odśpiewał szereg ślicznych pieśni. Następnie odegrali pp. Pichor, Lippel i Szenk we trójkę serenadę Bethovena na skrzypcach, fortepianie i wiolonczeli. Szczególnie podobała się doskonała gra na wiolonczeli p. Lippla. Pani Morska deklamowała ze skończonym artyzmem kilka utworów, między innymi Konopnickiej „Chłopskie serce“. Występ p. Morskiej przyjęto burzą oklasków tak, że musiała kilkakrotnie wracać na estradę.

Nadto zasługują na wzmiankę: p. Kasianowska, która odśpiewała kilka pieśni i p. Ryta Kirkorowa, która odegrała na skrzypcach romans Rubinsteina i Gondolierę Rissa.

Koncert udał się pod każdym względem i należy się wdzięczność uniwersytetowi ludowemu, za jego trudy i starania poczynione w tym kierunku.

„Mieszczanin“ zacznie od dnia dzisiejszego wychodzić trzy razy na tydzień t. j we wtorek, czwartek i sobotę o godz. 7 wieczór. Tak powiększone wydawnictwo zawierać będzie telegramy i obszerniejsze wiadomości z dziedziny polityki i spraw bieżących. Cena „Mieszczanina“ podwyższoną nie będzie.

Wypadek z pociągiem. Pociąg pospieszny, idący wczoraj wieczorem z Wiednia do Krakowa, przypadkowo uniknął katastrofy. Oto wskutek silnego tarcia zajęła się oś wagonu II klasy, a ogień ogarnął szybko spód wozu. Ogień ten powstał na linii między Dziedzicami a Oświęcimem, a dopiero po przybyciu pociągu na stacyę spostrzeżono groźne niebezpieczeństwo. Wśród publiczności powstała panika, którą dopiero urzędnicy kolejowi musieli uspokajać. Po ugaszeniu ognia wóz nadpalony wyłączono. Wskutek tego wypadku pociąg pospieszny przybył o 20 minut później do Krakowa.

Wieczór humorystyczny Lelewicza, znanego artysty teatru lwowskiego, odbędzie się w niedzielę 11 bm. w sali hotelu saskiego. Bilety krzeseł 3, 2 i 1 K zamawiać można w handlu W. Fenza w Rynku.

Ksiądz, który agituje pięścią. Dnia 26 października we wsi Budzowie koło Makowa napadł ksiądz Sokołowicz na idącego do kościoła włościanina Gabrysia, obrzucając go grubiańskiemi wymysłami za czytanie pism socyalistycznych, a następnie począł go szarpać za wąsy i uderzył pod brodę tak silnie, że Gabryś przyciął sobie język i począł pluć krwią. Nie zadawalniając się tem, pobożny misyonarz szturchał po plecach Gabrysia w drzwiach przy wejściu do kościoła.

Następnego dnia, w sobotę, ten sam ksiądz dopadł Gabrysia siedzącego w kościele w ławce, i wymyślając na cały głos począł go znów targać za wąsy. Pragnąc uniknąć awantury i nie chcąc bronić się przed napastnikiem jak należało, Gabryś coprędzej wyszedł z kościoła. Ksiądz pobiegł za nim i w drzwiach kościelnych ude-

---

łodygi, lecz powstałe z tego samego nasienia, co i otaczające ich ziele. Po wyjściu urzędników z biura, pozostaje Warrawin, uprzedzony, iż jego ofiara zgłosi się doń na pertraktacye. Staremu Muromskiemu trudno jest zdobyć się na odwagę, by wysokiemu, bądź co bądź, urzędnikowi ofiarować pieniądze; nie wie, jak się do tego zabrać, nie wie, jaką sumę zaproponować. Warrawin mimiką, gestami, pobrzękiwaniem pieniędzy w kieszeni, pomaga mu do wykrztuszenia tego pożądanego wyrazu: „zapłacę“. Jako wytrawny w swym fachu łapownik, ma nawet gotowe aluzye. Temida, bogini sprawiedliwości — mówi Warrawin — trzyma w jednej ręce miecz, którym rąbać może na prawo, lub na lewo, a w drugiej wagę... Dlaczego wagę właśnie? Bo handluje poganka!

Potem, gdy chodzi o określenie wysokości łapówki, Warrawin używa podobnych argumentów. Dawniejsi urzędnicy — powiada — za skierowanie tak zawiłej sprawy na dobre tory wzięliby 30.000 rubli... Gdy Muromski oświadcza, iż takiej sumy nie byłby w stanie nigdy zapłacić, Warrawin, poinformowany dobrze o jego stanie majątkowym, dodaje, iż nowożytni filozofowie twierdzą, że w czasach dzisiejszych ludzie są o 20 procent wyrozumialsi niż dawniej. Inaczej mówiąc, żąda 24.000. Scenę tę z prawdziwem wirtuozostwem odegrał p. Zawadzki (Warrawin), stwarzając wogóle postać tak dobrze obmyśloną i odtworzoną, jak dawno już nie widzieliśmy na naszej scenie. Znakomitych partnerów znalazł p. Zawadzki w osobach p. Popławskiego (Muromski) i Zelwerowicza (Tarełkin). Na tych 3 rolach, rozdanych bardzo szczęśliwie, spoczywa w znacznej części dalsze powodzenie ostatniej premiery.

rzył go silnie książką trzymaną w ręku.

Ksiądz Sokołowicz chce widocznie pięścią wpajać w lud poszanowanie dla religii.

Echa manewrów. W okolicy Krosna, gdzie tegoroczne odbywały się manewry, znaleźli dwaj uczniowie seminaryum krośnieńskiego w polu patron karabinowy, który z ciekawości, jak on strzeli, włożyli w ogień, przy którym właśnie piekli ziemniaki. Zanim atoli zdołali uciec od ogniska, patron wypalił i trafił jednego z nich, Podworskiego, syna nadkonduktora kolejowego z Jasła w plecy, tak nieszczęśliwie, że musiał poddać się operacyi, po której dwa tygodnie przepędził w szpitalu.

Informacye „Czasu“. „Czas“ dowiaduje się ze „Schweizer-Ztg.“ nowiny — iż „upaństwowienie kolei szwajcarskich jest tylko kwestyą czasu“. Redakcya tego pisma cierpi widocznie na chorobliwy zanik pamięci, gdyż nie pamięta, że już dwa lata temu upaństwowienie kolei zostało uchwalone przez powszechne głosowanie ludowe i od samego początku było „kwestyą czasu“, ponieważ uchwalono je przeprowadzić w przeciągu 50 lat.

Ubogi uczeń, sierota, zwraca się za naszem pośrednictwem do Szan. Publiczności z prośbą o zapomogę na opłacenie stancyi. Datki przyjmuje redakcya „Naprzodu“ pod literami J. G.

Datki złożyli: Ser. 1 kor., Leon 1 kor., D. 2 kor., dr. L. 2 kor., F. 1 kor.

Agitacya przeciw militaryzmowi. „Kuryer warszawski“ donosi z Paryża: „Dnia 1 bm. odbyło się otwarcie uniwersytetu ludowego w Mans. Pierwszą prelekcyę miał p. J. G. Bloch z Warszawy. Prelegent wykazywał praktyczną konieczność zbadania wojny transwalskiej, która dowodzi, że tylko nieświadomi mogą jeszcze przypuszczać możliwość rozstrzygnięcia waśni pomiędzy wielkimi narodami. Uniwersytety popularne we Francyi są w możności wyjaśnienia wielkiego zadania. Pokazy kinematograficzne i obrazów niknących, przedstawiające przejawy wojny i życia ekonomicznego narodów, wywarły duże wrażenie na słuchaczach. Będą one obwożone po wszystkich uniwersytetach ludowych jako objaśnienia prelekcyi w tym przedmiocie po wszystkich uniwersytetach ludowych we Francyi, Austryi, Włoszech, a jeżeli będzie możliwe i w Niemczech“.

Życzymy p. Blochowi dużo powodzenia w tej agitacyi, ale nie wierzymy, aby przekonał rządy europejskie. Militaryzm ma tylko jednego poważnego przeciwnika: socyalizm.

Z pogotowia ratunkowego. Wczoraj wieczorem w jednej z restauracyj przy ul. Szewskiej wezwane pogotowie ratunkowe znalazło broczącego we krwi majstra szewskiego Karola Szwarca. Miał on 2 rany cięte, zadane scyzorykiem: jedną na czole, drugą na ręce. Rannego przewieziono i opatrzono na stacyi.

Napad oficerów.

Przemyśl, 5 listopada. W niedzielę 4 bm. o godzinie $11^1/_2$ przed południem spacerował tow. dr. Liebermann po rynku z kandydatem adwokackim p. Bergtraunem, przysłuchując się koncertującej na rynku muzyce wojskowej. Na rynku zebrało się kilkudziesięciu oficerów. Kiedy tow. dr. Liebermann przechodził koło starostwa, nagle przyskoczył do niego porucznik z 58 p. p. nieznany z nazwiska i krzycząc *Sie sind Liebermann!* uderzył go w twarz. Tow. dr. Liebermann natychmiast oddał mu podwójnie. Oficer wydobył szablę. P. Bergtraun złapał oficera za ręce. Oficer, wyrywając się zranił szablą p. Bergtrauna w głowę, następnie szybko począł uciekać, dopadł dorożki i uciekł. Podczas szarpania z p. Bergtraunem podarto oficerowi płaszcz.

Wypadek ten rozszedł się lotem błyskawicy po mieście. Dziesiątki robotników krążyło po ulicach z zamiarem pomszczenia natychmiast krzywdy wyrządzonej tow. Liebermannowi.

Całe miasto wre z oburzenia. Posterunki policyjne wzmocniono na ulicach. W kasarni 58 p. p. skonsygnowano wojsko w obawie przed napadem na kasarnię.

Telegraf i telefon.

Burzliwy komers.

Lwów, 5 listopada. W sprawie zajść sobotnich odbędzie się dziś wiec ogólno akademicki w westybulu politechniki.

Aresztowanie księdza staro-katolickiego.

Praga, 5 listopada. W kołach sądowych panuje przekonanie, że dwukrotne aresztowanie księdza Iszki było nielegalne. Rada synodalna staro-katolików zgłosiła jeszcze w lipcu księdza Iszkę jako swego kapłana do namiestnictwa praskiego. Zgłoszenie to, jak się teraz okazuje, zaginęło w aktach namiestnictwa i dlatego nie zostało dotychczas załatwione. Wedle ustawy zaś musi namiestnictwo załatwić takie zgłoszenie w przeciągu 30 dni. Oprócz tego aresztowanie było nielegalne dlatego, ponieważ wedle rozstrzygnięcia najwyższego trybunału z 28 kwietnia 1879 kapłan uznanej prawnie religii, wykonywujący w ornacie swoje funkcye, jest nietykalny.

Reforma wojskowej procedury karnej.

Budapeszt, 5 listopada. Na posiedzeniu komisyi finansowej parlamentu węgierskiego oświadczył minister Fejervary, że reforma wojskowej procedury karnej jest konieczną i oczekiwaną nietylko przez opinię publiczną ale także i przez koła wojskowe. Minister zaznaczył jednak, że w sferach miarodajnych niema zgody co do kierunku reformy, ale jest nadzieja, że nastąpi porozumienie pomiędzy ministrem wojny a obydwoma ministrami obrony krajowej. Reforma ta ma nastąpić niedługo.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Paryż, 5 listopada. Agencya Havasa donosi z Madrytu: W wielu miastach dokonano nowych aresztowań. Wszystkie wydawnictwa karlistyczne zawieszono.

Edward Bernstein jedzie do Szwajcaryi.

Zurych, 5 listopada. Rada Związkowa dozwoliła tow. Edwardowi Bernsteinowi wrócić do Szwajcaryi. (Tow. Bernstein, wyemigrowawszy z Niemiec podczas stanu wyjątkowego, wydawał w Szwajcaryi pismo „Socialdemocrat“, lecz po pewnym przeciągu czasu, na skutek żądania rządu niemieckiego, został wydalony ze Szwajcaryi i dotychczas przebywał w Londynie).

Rozruchy chłopskie w Bułgaryi.

Bukareszt, 5 listopada. Urzędowe źródła donoszą: W okręgu Busseo wybuchły zbrojne niepokoje chłopów. Na miejsce rozruchów przybył prefekt i sędzia śledczy z oddziałem wojska, wzywając do spokoju. Chłopi przyjęli wojsko kamieniami i laskami. Pułkownik, major i porucznik zostali zranieni. Wojsko dało dwie salwy w powietrze, a gdy to nie pomogło, przypuszczono do tłumu atak na bagnety, przyczem jeden chłop został zabity, a dwóch ciężko ranionych. Dopiero wtedy tłum pierzchnął. Wojsko obsadziło całą okolicę. Śledztwo sądowe w toku.

Odsłonięcie pomnika Carnota.

Lyon, 5 listopada. Uroczystość odsłonięcia pomnika zamordowanego prezydenta Carnota miała przebieg spokojny. Przed pomnikiem przemawiali mer Lyonu Augagneur i prezydent ministrów Waldeck-Rousseau. Wśród okrzyków na cześć rzeczypospolitej i Loubeta odzywały się też wołania „Vive la sociale!“ Nie sprawdziły się wszakże przepowiednie, że uroczystość zostanie zakłóconą z powodu, iż Loubet przyjął zaproszenie na bankiet od Izby handlowej, pozostającej w stosunkach naprężonych z radą miasta, składającą się z socyalistów.

Katastrofa w kopalni.

Nowy-York, 5 listopada. Według nowych wiadomości podczas eksplozyi w kopalniach węgla Beny-Bng zginęło 10 robotników, a 4 uległo ciężkim poranieniom. Większa część dotkniętych katastrofą są murzyni.

Zabór Transvaalu.

Kapstadt, 5 listopada. 300 Burów wtargnęło 26 z. m. do Reddersburgu i wzięło do niewoli tamtejszą angielską załogę, składającą się z 30 żołnierzy i 2 poruczników. Załogę wypuścili później na wolność, skonfiskowali jednak wszystkie towary z magazynów, zostawiając w zamian za to czek Republiki Orańskiej na 1.600 funtów szterlingów.

Wojna w Chinach.

Pekin, 2 listopada. Oddział francuski, który przybył do Silin, zajął grobowiec cesarzowej. Oddziały niemiecki, włoski i francuski przybyły później i zajęły inne grobowce cesarskie.

Petersburg, 5 listopada. „Nowoje Wremia donosi z Władywostoku, że w rosyjskiej Mandżuryi panuje cholera, która rozszerza się coraz bardziej.

Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404)